

Rocznica zapomnianej wojny

20 marca 2017

118 lat temu, 4 lutego 1899 roku, rozpoczęła się brudna wojna USA na Filipinach, ale o rocznicy jej wybuchu niechętnie się w Stanach Zjednoczonych wspomina i poszła tam w prawie całkowite zapomnienie.

OTO JAK DO NIEJ DOSZŁO

Dwudziestego czwartego lutego 1895 roku na Kubie, hiszpańskiej kolonii, wybuchło powstanie mające na celu wywalczenie niepodległości. W innej hiszpańskiej kolonii – na Filipinach, podobna rewolta wybuchła rok później. Od samego początku były wspomagane bronią, pieniędzmi i ochotnikami przez USA, nie całkiem bezinteresownie, gdyż w Ameryce dość popularne były plany aneksji Kuby, która, wedle „Doktryny Monroe’a”, powinna, wraz ze wszystkimi innymi krajami Półkuli Zachodniej, należeć do wyłącznej strefy wpływów USA. Bezpośrednim pretekstem do otwartej interwencji w tych konfliktach stało się zatonięcie na redzie portu w Hawanie, w wyniku eksplozji, amerykańskiego pancernika „Maine”. Wybuch był prawdopodobnie eksplozją pyłu węglowego w magazynach paliwa, ale przez tzw. „żółtą prasę” koncernu Hearsta przedstawiony został jako hiszpański sabotaż i użyty do rozdmuchania antyhiszpańskiej histerii wojennej, która doprowadziła do uchwalenia przez Kongres blokady morskiej Kuby i pozwolenia na użycie siły, a wreszcie do wojny. Działania wojenne trwały krótko, tylko 10 tygodni, toczyły się głównie na morzu, zakończyły całkowitym zniszczeniem hiszpańskiej floty wojennej i doprowadziły do ostatecznego upadku hiszpańskiego imperium kolonialnego. Hiszpanie poddali się równocześnie w Manili, stolicy Filipin, i w Santiago de Cuba.

TRAKTAT POKOJOWY

W kończącym działania wojenne Paryskim Traktacie Pokojowym

Stany Zjednoczone uzyskały tymczasową rzekomo kontrolę nad Kubą, która, choć nominalnie niezależna, stała się w praktyce amerykańską kolonią aż do rewolucji kubańskiej w 1959 roku, a także kupiły od Hiszpanii wyspy Puerto Rico i Guam. Hiszpania oddała Stanom Zjednoczonym również Filipiny, w zamian za 20 mln USD (ok. $\frac{1}{2}$ miliarda w dzisiejszych pieniądzach), będące zapłatą za tamtejszą hiszpańską infrastrukturę. Ówczesny prezydent USA, William McKinley, bombastycznie obwieścił światu, że „Filipiny przypadły nam nie jako obiekt eksploatacji, ale jako obszar, który będziemy rozwijać, cywilizować, edukować i przygotowywać do niepodległości”. Podobnie jak wszystkie inne tego rodzaju wcześniejsze i późniejsze deklaracje zachodnich mocarstw kolonialnych był to pusty slogan propagandowy. Ameryka, głośny krytyk cudzego kolonializmu, rzekoma ostoja demokracji i wolności, dołączyła do grona kolonizatorów, a wojna kolonialna z filipińskim ruchem narodowowyzwoleńczym była bezpośrednim następstwem „zakupu” Filipin.

BRUDNA WOJNA

Podczas wojny z Hiszpanią Amerykanie popierali walczących z Hiszpanami o niepodległość filipińskich powstańców, przemycili do kraju z wygnania w Hong Kongu ich przywódcę, Emilio Aguinaldo, a amerykańskie wojska współdziałały w terenie z oddziałami filipińskimi. Sielanka jednak szybko się skończyła.

Tuż przed poddaniem się Hiszpanów Aguinaldo proklamował niepodległą republikę Filipin. Stany Zjednoczone nie miały jednak zamiaru wypuścić z rąk bogatej kolonii, za którą wszak tyle zapłaciły i deklaracji niepodległości nie uznały. Była to bezczelna zdrada oficjalnie głoszonych celów wojny z Hiszpanią i obietnic danych Aguinaldo i powstańcom. Po wkroczeniu do Manili Amerykanie zabronili oddziałom filipińskim wstępu do stolicy, a oficjalny protest przeciw amerykańskiej okupacji nazwali aktem wojny.

Po jednej z bitew pomiędzy siłami USA i powstańcami z

plemienia Moro.

W lutym 1899 roku wojska amerykańskie zaczęły strzelać do niedawnych filipińskich sojuszników, pogardliwie nazywanych przez Jankesów „gu-gu”, a gdy ci odważyli się strzelać w odpowiedzi, Amerykanie zaatakowali ich na całym froncie. 4 lutego 1899 zaczęła się otwarta wojna amerykańskich okupantów z ruchem narodowo-wyzwoleńczym, która okazała się o wiele bardziej krwawa niż ta z Hiszpanią. Rząd Stanów Zjednoczonych głosił oficjalnie, że Filipiny stoją w obliczu anarchii i tylko obecność wojsk USA może zapewnić im stabilność i pokój. Walki miały charakter głównie partyzancki i cechowały się wyjątkowym okrucieństwem ze strony Amerykanów. Wzorując się na praktykach Anglików podczas wojny burskiej w Płd. Afryce tworzyli tzw. „bezpieczne strefy”- spustoszone tereny, których całą ludność cywilną spędzali do obozów koncentracyjnych. Śmiertelność więźniów dochodziła tam często do 20%. Na całym zresztą obszarze Filipin palili wsie, torturowali, stosując między innymi metodę podtapiania (waterboarding), i mordowali mieszkańców. Nagminne były tortury i egzekucje jeńców wojennych. Generalicja amerykańska całkowicie zablokowała przepływ informacji o tym co się tam działo, nie wpuszczając na teren działań wojennych przedstawicieli Czerwonego Krzyża i dziennikarzy, próbujących weryfikować pogłoski o zbrodniach, okrucieństwach i masowym mordowaniu cywili.

Żołnierze, którzy opisywali masakry w prywatnych listach do domu, byli po ujawnieniu ich treści karani przez przełożonych, prześladowani, zmuszani do publicznego odwoływania swych relacji, a w niektórych przypadkach stawiani przed sądem wojennym. Równocześnie armia USA prowadziła, z pomocą spolegliwych mediów, głośną kampanię kłamstw i dezinformacji, oskarżając powstańców o znęcanie się nad amerykańskimi jeńcami wojennymi.

Wojna trwała 3 lata, do 1902 roku i spowodowała śmierć od 250 tysięcy do miliona filipińskich cywili. Amerykańskich zbrodniarzy wojennych nigdy nie nazwano i nie ukarano.

Filipiny stały się amerykańską kolonią i niepodległość uzyskały dopiero w 1946 roku, po klęsce Japonii, nawet potem jednak były przez długie lata całkowicie uzależnionym od Waszyngtonu amerykańskim satelitą, rządzonym przez marionetkowego dyktatora.

Ta maszyna, według oficjalnych zapisów, zabiła 31 Filipińczyków.

REBELIA MORO

Stłamszenie ruchu narodowo-wyzwoleńczego nie od razu zapewniło jednak Amerykanom pełną kontrolę nad archipelagiem. Walki z mieszkającymi na Mindanao, Jolo i na wyspach archipelagu Sulu muzułmańskimi plemionami Moro, uważającymi Amerykanów za kolonialnych następców Hiszpanów i za zagrożenie dla tradycji i religii, trwały do 1911 roku. Amerykanie dokonali w ich trakcie jeszcze kilku – tym razem nagłościonych, m.in. przez Mark Twain'a, masakr kobiet i dzieci. O walkach krążą mity miejskie, głoszące, iż kapitan (późniejszy generał i gubernator prowincji Moro 1909 – 1913) John J. Pershing kazał używać krwi i tłuszczu świń do smarowania kul, czy też do spryskiwania jeńców, by w ten sposób podkopać morale i poniżyć muzułmańskich powstańców. Jest to kompletna bzdura, gdyż Pershing, choć bezwzględny i fanatyczny służbista, traktował Moro z dużym respektem, znał ich obyczaje, zawsze unikał akcji mogących podsycić fanatyzm religijny i to on właśnie doprowadził do zawarcia porozumienia i pokoju z rebeliantami, którzy na pewno nie chcieliby pertraktować z kimś odpowiedzialnym za bluźnierstwa przeciw ich religii. Wedle relacji świadków, incydenty tego typu mogły jednak mieć miejsce z inicjatywy szeregowych żołnierzy i niskich rangą podoficerów, wbrew obowiązującym rozkazom. Mit o Pershingu stał się bardzo popularny po ataku 9/11, jest entuzjastycznie cytowany i powtarzany przez islamofobiczne media społeczne oraz, ostatnio, przez Donalda Trumpa.

Niepamięć

Pierwsza amerykańska kolonialna wojna w tropikalnej dżungli

poszła w USA i na Zachodzie w prawie całkowite zapomnienie i, poza historykami, mało kto o niej coś wie. Za to Filipińczycy a zwłaszcza Moro pamiętają o niej doskonale.

W 2010 roku amerykański reżyser John Sayles nakręcił film o wojnie filipińskiej pt. „Amigo”, ukazujący ją z punktu widzenia Filipińczyków. Zdobył on liczne pochwały na międzynarodowych festiwalach, w USA przeszedł bez echa.

„Żniwa na Filipinach” – ilustracja Fredericka Thompsona Richardsa z 1899 r.

MITY, OD ZAWSZE MITY!

Zapewnienia o „wyjątkowej i niezastąpionej” roli USA w szerzeniu wolności, swobód, cywilizacji i demokracji były od początku prawie zawsze w 100% propagandowym mitem usprawiedliwiającym i wybielającym imperialistyczną ekspansję. Humanitarni obrońcy wolności i demokracji okazali się w okresie przed I-szą wojną światową najbardziej po Niemcach i Belgach bezwzględni i krwawymi kolonizatorami. Późniejsze ich interwencje, w Ameryce łacińskiej, Wietnamie, Afganistanie, Iraku, i w dziesiątkach pomniejszych awantur kolonialnych nie są więc dla USA żadną nowością, ale pod wieloma względami powtórką Filipin – celów, strategii, metod, propagandy.

Autorstwo: Herstoryk

Źródło: PRACowniA4.wordpress.com